GŁOS NARODU

WTOREK
2. GRUDNIA 1919.
NR. 295. — ROK XXVII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 60 hal. — 36 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 16·—	K 11·—	K 16·—	K 18·—	K 13·—

Przy uiszczaniu prenumeraty w Markach polskich liczyć należy wedle kursu urzędowego 1 Marka = 1 K. 50 hal.

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Niepokojące wieści z G. Śląska.

Kraków, 1 grudnia.

„Biuro prasowe kresów zachodnich" w Krakowie donosi, że dziś otrzymało wiadomość, iż **członek Sejmu, ks. Pośpiech, został aresztowany na Górnym Śląsku.**

Równocześnie otrzymało Biuro prasowe informacyz, **że nastąpło częściowe przesunięcie sił wojskowych niemieckich na Górnym Śląsku i wzmocnienie kordonów.** W miejscowościach, gdzie było dotąd po 30—40 żołnierzy, jest obecnie po 100 i więcej. W Trzynie (?) zjawiła się już artylerya.

Ultimatum St. Zjednoczonych do Meksyku

Wiedeń. (P. A. T.) Wiedeńskie B. koresp. donosi z Rotterdamu: „Nieuve Rotterdamsche Courant" podaje: „Central News" piszą: **Stany Zjednoczone wystosowały ultimatum do Meksyku.** Armia i flota amerykańska są w pogotowiu, ażeby wymusić uwolnienie konsula Jenkins'a.

Konwencya emigracyjna z Francyą.

Warszawa. P. A. T. Ministerstwo pracy i opieki społecznej komunikuje: Od połowy b. m Ministerstwo pracy i opieki społecznej prowadzi z rządem francuskim pertraktacye w sprawie **skierowania do Francyi pewnej części naszych bezrobotnych dla robót przy odbudowie obszarów zniszczonych przez wojnę.** Układy te doprowadziły do zawarcia w dniu 3 września b. r. **konwencyi emigracyjnej** pomiędzy oboma państwami.

Konwencya ta zastrzega przedewszystkiem równouprawnienie **robotników polskich z francuskimi**, tak pod względem **wynagrodzenia**, jak i prawa do odszkodowania w razie nieszczęśliwych wypadków przy pracy. Kontraktowanie robotników odbywać się będzie wyłącznie przez państwowy **Urząd pośrednictwa** pracy i opieki nad wychodźcami celem wyłączenia prywatnych płatnych agentów pośrednictwa pracy i opieki nad wychodźcami. W Warszawie rozpoczęły zapisy bezrobotnych pragnących wyjechać do Francyi do robót. Pierwszeństwo mają ci, którzy okażą kartę rejestrową z najwcześniejszą datą regestracyi. Przedstawiciele misyi francuskiej, zajmujący się transportem robotników polskich, zawierać będą kontrakty z robotnikami poleconymi przez oddziały państwowego Urzędu pośrednictwa pracy i opieki nad wychodźcami, przyczem służy im oczywiście prawo wyboru z pośród kandydatów przez oddziały te skierowanych. — W obecnej chwili **przyjmowani będą wyłącznie mężczyźni zamieszkali w Warszawie.**

Wszelkich informacyi udzielają oddziały państwowego Urzędu pośrednictwa pracy i opieki **nad wychodźcami w Warszawie.**

Ziemia Sejneńska chce należeć do Polski.

Warszawa. P. A. T. Na wieść o pertraktacyach delegata rządu **litewskiego w sprawie** zmiany linii demarkacyjnej i **wcielenia Sejn do Państwa litewskiego** zebrali się w Sejnach delegaci poszczególnych wsi ziemi sejneńskiej i uchwalili.

1. **Ziemia sejneńska,** wielokrotnie okupiona krwią najdzielniejszych naszych synów, **była i pozostać musi na wieczne czasy nierozerwalną częścią Państwa polskiego,** o czem przesłano przez starostę sejneńskiego do Naczelnika państwa i do mocarstw sprzymierzonych pismo zawierające uchwały 141 wsi powiatu sejneńskiego.

2. Protestujemy przeciw wszelkiemu oderwaniu od pnia macierzy naszej ziemi i zaznaczamy, że przenigdy nie opuścimy stanowiska pozostania na zawsze w łączności z Państwem polskiem.

3. Upoważniamy przewodniczącego i jego asesora do jaknajenergiczniejszego zaprotestowania przeciwko ewentualnym zamiarom zmiany granic ziemi sejneńskiej.

4. Akcentujemy, że wszelkie zmniejszenie terytoryum Polski co do ziemi sejneńskiej wywołałoby burzę na miejscu i tylko **dalszy rozlew krwi polskiej,** której i tak już dosyć się przelało. Upraszamy rząd polski, aby poczynił jaknajenergiczniejsze zarządzenia celem utwierdzenia naszego polskiego stanu posiadania, aby ludność tutejsza mogła w spokoju rozpocząć życie twórcze i wykończyć prace organizacyjne w ziemi sejneńskiej.

Jadłodajnie i herbaciarnie Ministerstwa pracy.

Warszawa. P. A. T. Ministerstwo pracy i opieki społecznej komunikuje: W ministerstwo pracy i opieki społecznej odbywają się w tempie przyspieszonem narady celem najrychlejszego zorganizowania **jadłodajni i herbaciarni dla miasta Warszawy** wobec zbliżającej się zimy. Na kilku dotychczas odbytych posiedzeniach przy udziale delegatów różnych związków, kół i towarzystw pomocy społecznej, pod kierunkiem szefa sekcyi opieki społecznej, p. Gordziałkowskiego, wybrany został komitet wykonawczy.

Według przybliżonego obliczenia **koszt urządzenia i prowadzenia jadłodajni i herbaciarni w** ciągu kilku zimowych miesięcy, począwszy od grudnia, **wyniesie 17 milionów marek.** Na początku zamierza się wydawać przynajmniej około 50.000 porcyi jedzenia i 100.000 porcyi herbaty, w miarę jednak zwiększenia się liczby bezrobotnych w ciągu zimy, zwiększy się też ilość porcyi.

Walki na wschodzie.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 30 listopada:

Front litewsko-białoruski: **Pod Połockiem działalność artyleryjska nieprzyjaciela. W odcinku Lepla i Kamienia prowadzone przez patrole wywiady doprowadziły do większych** starć. **Na reszcie frontu ożywiona działalność wywiadowcza.**

Front wołyński: **Spokój.**

W zast. szefa sztabu gen. **Haller,** pułk.

Nowi kardynałowie.

„Reichspost" donosi z Rzymu, że ogłoszoną już została lista siedmiu dostojników Kościoła, którzy w dniu 18 grudnia b. r. otrzymają kapelusz kardynalski.

Są nimi mianowicie: Patryarcha Camassei z Jerozolimy, ur. w r. 1848; tytularny arcybiskup Silj, od lat trzech wice-kamerling Kościoła rzymskiego, przedtem papieski jałmużnik, kuzyn sekretarza stanu kard. Gaspari'ego, ur. w r. 1846; **arcybiskup Soldeville y Remero z Saragossy,** ur. w r. 1843; dotychczasowy nuncyusz w Wiedniu hr. Valfre; arcybiskup Kakowski z Warszawy, ur. w r. 1863; arcybiskup gnieźnieński Dalbor, ur. w r. 1869 i książę biskup wro**cławski Dr Bertram, ur. w r. 1859.**

Traktat z Węgrami.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie B. koresp. donosi na podstawie Węg. B. koresp.: Kierownik wojskowej misyi francuskiej, gen. Gratiani, oświadczył sprawozdawcy „Pester Lloydu", że według nadeszłych wiadomości z Paryża, **traktat pokojowy z Węgrami jest już gotowy,** a nawet znajduje się już w druku. Zasadami tego traktatu są, równie jak w traktatach z innymi krajami, prawo samostanowienia o sobie narodów **i zobowiązanie do odszkodowania.**

Rychły pokój z Turcyą.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie B. koresp. donosi z Rotterdamu: „Nieuve Rotterdamsche Courant" podaje z Londynu: Lloyd George oświadczył w Izbie niższej, **że rząd życzy sobie,** zawrzeć **rychły pokój z Państwem osmańskiem** i że w tej sprawie prowadzi rokowania z państwami sprzymierzonemi i zsojuszonemi. Rychłe zawarcie pokoju leży nie tylko w interesie państwa brytyjskiego, ale także w interesie całego świata.

O STOSUNEK RUMUNII DO KOALICYI.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie B. koresp. donosi z Paryża: Rada najwyższa zajmowała się dzisiaj **trudnościaim, jakie zaszły w stosunkach między Rumunią a koalicyą,** tudzież ogólnem położeniem Rumunii, co do którego nadeszły relacye Bukaresztu. Rada najwyższa postanowiła opublikować notę wydaną do Rumunii dnia 24 listop.

SERDECZNE PRZYJĘCIE MACKENSENA W WIEDNIU.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie B. koresp. donosi: Marszałek pol. Mackenson, przybył tu w podróży swej do Niemiec, pociągiem specyalnym z Budapesztu, w towarzystwie szefa swego sztabu generalnego, 10 oficerów i 20 żołnierzy. Pociąg ma asystę żołnierzy francuskich.

Na przyjęcie zjawili się na dworcu: reprezentant niemieckiego poselstwa z członkami tego poselstwa, wielu członków stowarzyszenia narodowo-niemieckiego, sekretarz państwa dla spraw wojskowych dr. Deutsch, podsekretarz państwa dr. Weiss i dużo publiczności.

Mackensen w mundurze huzarów, z orderem „pour le merite" dziękował z okien wagonu salonowego za owacye. Dr. Deutsch i dr Weiss złożyli mu serdeczne życzenia imieniem Urzędu dla spraw wojskowych. Mackensen wyszedł z wagonu, ażeby i innym przybyłym podziękować za owacye. Kilka dam ofiarowało Mackensenowi kwiaty. Po pół godzinnym postoju pociąg udał się w dalszą drogę do Niemiec.

Groźba odrzucenia traktatów pokojow.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie B. koresp. podaje: Z Nowego Jorku donoszą: „Sun" pisze, że **Senatorowie republikańscy** w komisyi dla spraw zagranicznych **grożą Wilsonowi odrzuceniem ratyfikacyi traktatu pokoju z Niemcami, Austryą i Bułgaryą,** jeżeli prezydent nie zdecyduje się przedłożyć im znajdujących się w jego rękach dokumentów, odnoszących się do rokowań paryskich.

List z Londynu.

(Korespondencya własna „Głosu Narodu.)

Londyn, 24 listopada.

Kto szkodził sprawie polskiej w Anglii?

II.

Jaka była metoda „pracy" p. Augusta, przyszłego ambasadora w Atenach?

Wiadomo, że był on zdecydowanym germanofilem i wierzył, że koalicya zostanie przez Niemcy pobita. Np. jesienią r. 1917, spotkawszy w Lozannie jednego z pracowników Centralnej Agencyi **Polskiej, p. Zaleski i słysząc od niego słowa wiary w zwycięstwo** koalicyi, zawołał drwiąco:

— Co, to pan jeszcze wierzy w zwycięstwo koalicyi i zjednoczenie Polski?

— Oczywiście! — była odpowiedź.

— No, ja rozumiem, że panowie tak muszą mówić, ale — dodał August Ateńczyk, mrużąc lewe oko — nikt u was przecież w to nie może wierzyć!

Wierzyli przecież, wytrwali i wygrali. Ale August Ateńczyk nie wierzył. To też, podczas swej akcyi londyńskiej, w pismach i innych wystąpieniach publicznych, stale unikał wspominania o Gdańsku i o zaborze pruskim wogóle, widocznie dlatego, że „Polacy tamtejsi są tacy dziwni, prawie Niemcy"... Natomiast domagał się p. August. od Anglii uznania aktywistycznych rządów warszawskich, agitował w kołach politycznych angielskich i w prasie, wysławiając Lednickiego, a kopiąc dołki pod R. Dmowskim i Komitetom Narodowym Polskim, mobilizował kolonię polską w Anglii, przeciwko pracy państwowo-twórczej K. N. P. i wreszcie usiłował nawet pozyskać sobie ambasadę rosyjską w Londynie, aby ta przeciwdziałała Komitetowi.

To wszystko mogę poprzeć faktami.

Dnia 5 lutego 1918 r., p. Zaleski wysłuchany został w Izbie Gmin przez t. zw. Grupę Spraw Zagranicznych, w skład której wchodziło grono posłów przeważnie lewicowych, z posłem A. Whyte'm na czele. Ow pos. Whyte był jednym z filarów wrogiego Polsce pisma „New Europe", w którem współpracował przecież także i p. Zaleski. Otóż o owem posłuchaniu w Izbie Gmin „Morning Post" podał dn. 6 lutego 1918 r. notatkę, w której czytamy: „Ku zdziwieniu większości zgromadzonych, p. Zaleski przemawiał za tem, aby państwa sprzymierzone uznały rząd polski niedawno ustanowiony przez Państwa Centralne". Widzimy, że nawet cudzoziemcy rozumieli interes polski lepiej od p. Zaleskiego.

Moskiewski organ Lednickiego „Echo Polskie" z dn. 16/III 1918, ogłosiło korespondencyę z Londynu, w której w sposób kłamliwy przedstawiono sytuacyę obydwu obozów polskich na gruncie londyńskim: misyi K. N. P. i grupy Zaleskiego. Autor korespondencyi twierdził, że „clou" polityki endecyi na gruncie londyńskim polega na dostrajaniu się do żądań angielskich. „A korzyść Polski? — zapytuje korespondent. Ba — czy o takiej drobnostce warto mówić".

To się nazywa „odwrócić kota ogonem". Bo właśnie Komitet, stawiając jasno i wyraźnie zasadę zupełnej niepodległości i zjednoczenia wszystkich ziem polskich, był przecież dla Anglii mniej „wygodniejszym", niż ci, którzy już z góry rezygnowali z jednego zaboru. Program „pomniejszycieli Polski" był dla Anglii stokroć wygodniejszym, jako że łatwiejszym do urzeczywistnienia. Jeśli jednakże p. Zaleskiego nie wysłuchano w sferach rządowych angielskich, to dlatego, że „nie wzbudzał on zaufania". Dowodzi tego tajna depesza N. 891, wysłana dnia 18 (30) października 1917 r., przez rosyjskiego pełnomocnika londyńskiego Nabokowa do ministra spraw zagranicznych Tereszczenki. W depeszy tej, odcyfrowanej dn. 4 listopada i ogłoszonej przez bolszewików dn. 4 grudnia 1917, czytamy:

„Zgodnie z komentarzem tutejszego ministeryum, różnica w programach Dmowskiego i Lednickiego polega na tem, że Dmowski dobija się zjednoczonej, niepodległej Polski ze stanowczym warunkiem wyjścia na morze; Lednicki zaś, o ile można sądzić z dochodzących do Anglii oświadczeń jego stronników, zadawala się połączeniem rosyjskiej Polski z austryacką"...

A dalej przytacza p. Nabokow następujące zdanie jednego z urzędników Foreign Office'u, z którym rozmawiał o sprawie polskiej zaraz po uznaniu K. N. P. przez W. Brytanię: „Bylibyśmy zupełnie gotowi wysłuchać politycznej platformy grupy Lednickiego, ale te osoby, które ją tutaj tłumaczą nie budzą u nas zaufania".

I nic dziwnego, że p. Zaleski w Anglikach zaufania nie budził. Był przecież agentem niemieckim i choć działał na gruncie londyńskim i choć afiszował swe rzekome sympatye do Anglii, to do aktywistów w kraju słał raporty przeciwko Anglii skierowane, a niemało antyangielskich artykułów „Czasu", Leszniewskiego „Kraju", lub piotrkowskich „Wiadomości Polskich" było pisanych na zasadzie informacyi p. Zaleskiego. Wiedzieli o tem Anglicy i jeżeli cierpieli u siebie takiego „działacza", to dlatego, że sławnego dziś Ateńczyka popierała żydowska finansyera i angielskie sfery ultra-radykalne (czytaj: germanofilskie), którym zależało na jaknajszybszem ukończeniu wojny i na jaknajmniejszem rozgromieniu Niemiec.

Sfery te starały się oczywiście wszelkiemi siłami podkopać akcyę Komitetu Narodowego Polskiego, który śmiał domagać się zwrotu zaboru pruskiego z Gdańskiem i G. Śląskiem, i były zbyt szczęśliwe, że miały na gruncie londyńskim „działacza" polskiego, który z tego wszystkiego rezygnował i występował czynnie „w imieniu kraju" przeciwko „uzurpatorom" i ich „imperyalistycznym" mrzonkom.

Był więc p. Zaleski narzędziem w ręku żydowskiej finansyery. Jest to fakt brutalny którego nikt nie zaprzeczy. Posługiwano się nim jako narzędziem w robocie antypolskiej, a jemu się zdawało, że jest wielkim „politykiem", który nawet takie potężne moce, jak finansyerę i masoneryę zaprzągł do swej polityki.

Powiedziałem wyżej, że p. Zaleski usiłował pozyskać sobie ambasadę rosyjską, aby i ta zwalczała Komitet Narodowy i jego program. Potwierdza to inna tajna depesze Nabokowa (No. 881), wysłana dn. 17 (30) października. Nabokow donosi Tereszczence:

„Z grupą Dmowskiego, moje osobiste stosunki się poprawiły i wciąż dążyłem do tego, aby trzymać się stanowiska, które Pan zajmuje. Z drugą grupą sprawa stoi nieco inaczej. **W tych dniach zwróciła się ona do mnie za pośrednictwem Zaleskiego, aby doręczyć panu protest przeciw działalności grupy Dmowskiego.** Odpowiedziałem, że ustaliłem z aprobatą ministeryum, zasadę niezłomną, iż poselstwo nie może bez sankcyi Piotrogrodu być instancyą pośredniczącą w partyjnych stosunkach politycznych"...

Dalej donosi p. Nabokow, iż przeciw grupie Dmowskiego ze strony grupy Zaleskiego „wysuwane jest oskarżenie, iż dąży ona z pomocą Anglii, Francyi i Ameryki do stworzenia Państwa Polskiego, które zastąpić mogłoby w przyszłości Rosyę, jako mocarstwo zachodnio-europejskie".

Już sam fakt, że jakaś polska grupa polityczna w walce z drugą odwołuje się do rządu obcego, jest niesłychany. Ale oskarżanie przed rządem obcym rodaka za to, że marzy o wielkości swej ojczyzny, jest tak nizkie, że jego autorowie powinni utracić wszelką cześć obywatelską w społeczeństwie. A tymczasem p. Zaleski mianowany został ambasadorem w Atenach!

Maciej Junoszyc.

Kto sieje wiatr...

Warszawa, 29 listopada.

Manifestacya urządzona w piątek przez P. P. S., skończyła się — jak już donieśliśmy, — bijatyką komunistów z socyalistami, połamaniem sztandarów, oraz porwaniem i poturbowaniem **przez komunistów prezesa** Rady robotniczej p. Jaworowskiego.

O awanturze tej donoszą pisma warszawskie: Po szeregu przemówień, około godz. 3 uszykował się pochód, który ze śpiewem pieśni rewolucyjnych ruszył Krakowskiem Przedmieściem, Nowym Światem, skręcając następnie w Aleje Jerozolimskie.

Przed domem, gdzie się mieści komitet P. P. S., organizatorzy manifestanci chcieli pochód zatrzymać, aby po wygłoszeniu paru przemówień rozwiązać go.

Lecz z tłumu zaczęły się nieść okrzyki: „Cóż to mamy bezcelowo po deszczu spacerować?" „na Mokotów", „żądać wypuszczenia politycznych" i t. d. — i pochód, nie zatrzymując się, ruszył dalej.

Na rogu Marszałkowskiej komuniści i część bardziej opozycyjnych robotników zaczęła żądać, by pochód skręcił w stronę Mokotowa i szedł pod więzienie, z żądaniem wypuszczenia więźniów. Przywódcy zaś P. P. S. chcieli skierować pochód w stronę ogrodu Saskiego, dokąd zwróciła się część robotników.

Na tle sporów o dalszą marszrutę doszło do czynnych zatargów i bijatyki pomiędzy komunistami a socyalistami, w trakcie których szereg sztandarów połamano i porwano na strzępy.

Po chwili część pochodu ruszyła Marszałkowską w stronę Mokotowa, przyczem na czele pochodu znalazł się p. Jaworowski, porwany z tłumu przez komunistów i prowadzony przez paru robotników pod rękę z okrzykami: **„Wyprowadziłeś nas na ulicę, to prowadź nas dalej!** Na latarnię z nim, powiesić go! Zdrajcy!"

Po dojściu do końca Marszałkowskiej tłum zatrzymał się przed domem Nr. 25 i zaczął wiecować nad tem, co dalej robić. P. Jaworowski, któremu, przy pomocy jakiegoś przygodnego **komisarza policyi,** udało się odzyskać swobodę ruchów, próbował przemawiać do tłumu z jakiegoś wozu, lecz tłum nie dał mu dojść do głosu, ściągnął go natychmiast wśród wrogich okrzyków z mównicy i zlekka poturbował.

Ponieważ sytuacya dla pepeesowców stawała się z każdą chwilą krytyczniejsza — Jaworowski salwował się ucieczką, wbiegł on przytem na dziedziniec domu nr. 25 przy ul. Marszałkowskiej, gdzie ukrył się — jak twierdzi **„Gaz. Poranna"** — w pewnej ubikacyi.

Grupa wiernych mu towarzyszów pobiegła za nim, zamykając furtkę i odcinając w ten sposób drogę nacierającym komunistom, którzy przypuścili szturm generalny, wybijając szyby w bramie.

Według świadectwa uczestników demonstracyi w akcyi „zbrojnej" przeciwko Jaworowskiemu brali udział nie komuniści, lecz część demonstrantów, którym sprzykrzyło się, że ich tak długo włóczono po błocie i deszczu, narażając na niszczenie tak drogiego dziś ubrania i obuwia.

Wśród niezadowolonych, którzy się rzucili na tow. Jaworowskiego rozlegały się okrzyki: — „Co mamy iść złodziei z więzienia uwalniać? Precz z socyalistami! To oni są winni, że kartofle wymarzły i że chleba nie mamy! To strajki temu winne! Precz z nimi!"

W czasie, gdy tłum oblegał bramę, bronioną wraz z przejściami bocznemi przez pepeesowców, p. Jaworowskiemu, dzięki temu, że dom nr. 25 okazał się przechodnim, udało się ujść z pułapki, tłum zaś wobec nastania już ciemności, powoli zaczął się wśród przekleństw i złorzeczeń rozchodzić.

Znak czasu.

Na gruzach Austryi powstały rozmaite państwa, z których nie wszystkie odnoszą się do nas przyjaźnie. Ale za to niektóre, nie mając żadnych sprzecznych interesów z Polską, jak np. republika austryacka, mogą kiedyś — po odbudowie swego przemysłu — stanowić w wielu wypadkach naszego dostawcę, a zarazem odbiorcę naszych płodów rolniczych, gdy odbudujemy nasze rolnictwo.

Nie od rzeczy więc będzie zaznajomić się od czasu do czasu z tem, co się dzieje w tej małej republice i to tem więcej, ponieważ bez względu na jej niewielkie rozmiary, tamtejsze stosunki społeczne mają pewną analogię z naszymi. W Austryi bowiem chłopi, podobnie jak u nas, stanowią żywioł, powołany do rządu państwem, którem jednak na razie rządzą socyalni-demokraci. Ale w Austryi budzi się już silna przeciw nim reakcya, o czem świadczą fakta następujące:

Dnia 25 z. m. odbył się w Wiedniu wielki „chrześcijański" wiec chłopski, w którym wzięli udział przedstawiciele ludu pracującego na roli z całej republiki austryackiej. Na wiecu tym postanowiono, między innymi, założyć państwowy Związek chłopski. O charakterze tego Związku wyraża się wiedeńska „Reichspost" w ten sposób:

„Ustanowiono jednolity front dla wspólnej pracy i wspólnej obrony. Całe zjednoczone, chrześcijańskie chłopstwa państwa przedstawia się teraz jako silny blok granitowy, jako mocny fundament, mogący służyć do zbudowania potężnego gmachu państwowego. Reszta pracy należy do budowniczych... Niektóre z mów, wygłoszonych podczas wiecu, brzmiały prawie, jak ultimatum. Chłopstwo chce wprawdzie pokoju, ale nie waha się wystąpić do walki, gdy chodzi o rzeczy najświętsze — o religię i du-

szę dziecka. Już stoją siły gotowe do boju. Jego wynik nie może ulegać wątpliwości".

Tenże dziennik, omawiając w artykule wstępnym sprawy, poruszone na rzeczonym wiecu, czyni następujące uwagi:

„W rzeczywistości staje się coraz wyraźniej widocznem, że w psyche całego ludu austryackiego, a także i wiedeńczyków, dokonała się ostatnimi czasy wielka przemiana. Interesująca w tej przemianie jest ta okoliczność, że nie wywołała jej działalność jakiegoś stronnictwa politycznego. — Podobnie, jak owoc po pewnym czasie dojrzewa, tak też i umysły pod wpływem pewnych przesłanek stają się dojrzałymi do przyjęcia zgodnych ze sobą zapatrywań. Taką przesłanką jest niezadowolenie z panujących obecnie stosunków. Nietylko przewódcy polityczni socyalnej demokracyi należą teraz do malkontentów, — nie, bo nawet ludzie, którzy przez dziesiątki lat nie znali innego dogmatu, niż program Marxa-Engelsa, tęsknią za jakąś inną oryentacyą, która przyniosłaby im pociechę i uspokojenie po tylu miesiącach rozczarowań. Niejeden jeszcze nie chce przyznać głośno, że runął gmach jego nauzieł, lecz w duszy dawno już się nawrócił..."

Zaznaczywszy następnie, jakie rok temu przywiązywano nadzieje do działalności ludzi, którzy wtedy objęli władzę w republice, powstałej na gruzach starej Austryi, publicysta niemiecki stwierdza, że „znikło wszelkie zaufanie, rozwiały się wszelkie nadzieje. Beznadziejne rozczarowanie ogarnęło nawet najbardziej oddanych zwolenników myśli socyalno-demokratycznej. Stronnictwo to nie ma już prawdziwych wyznawców swych idei".

Podobny proces duchowy odbywa się nietylko w Austryi. Świadczą o tem choćby ostatnie wybory we Francyi. A i u nas, jeżeli partya socyalno-demokratyczna trzyma się, choć z trudem, na powierzchni życia politycznego, to tylko dzięki inercyi żywiołów chrześcijańsko-socyalnych, przed którymi tak wielkie i piękne pole pracy stoi otworem.

J. t.

Wielki wiec urzędniczy.

W niedzielę przedpołudniem w sali „Sokoła" staraniem komitetu organizacyjnego wszystkich dykasteryj urzędników i funkcyonaryuszy państwowych Małopolski odbył się wiec, który zgromadził setki urzędników i funkcyonaryuszy państwowych miejscowych oraz z różnych miast kraju. Do prezydyum wybrani zostali prezydent Panek, St. Nowak, p. Habichtówna. Następnie Dr Szyszka przedstawił w wymownych słowach nędzę aprowizacyjną urzędników i postawił rezolucyę domagającą się od rządu: a) przyznania pracownikom państw. deputatów żywnościowych po cenach maksymalnych na poczet pensyi miesięcznej w stosunku do ilości głów gospodarstwa domowego; b) przydziału węgla wprost konsumom poszczególnych dykasteryi po 8 cetn. na miesiąc na gosp. domowe, a połowę tej ilości dla kawalerów i bezdzietnych po cenach przyznanych dla pracowników kolei państw.; c) wypłacenia jeszcze w bieżącym roku 13 pensyi wraz z wszystkimi dodatkami; d) wypłaty wszystkich poborów wraz z dodatkami w tej ilości marek, na jaką opiewały pobory wraz z dodatkami w koronach, a to ze względu na ujawniającą się spekulacyę kursów giełdowych i dostosowywaniu się wszystkich towarów do cen marek.

Następny referat wygłosił Dr Krajewski i przedłożył rezolucye wzywające rząd do wprowadzenia ładu w całej administracyi, a wszystkich kolegów do solidarnej walki z wszelkimi objawami nadużyć i z paskarstwem. Rezolucya domaga się energicznego poparcia finansowego budowy tanich domów, podwójnego policzenia do awansu i emerytury wojennych lat służby, zmodyfikowania art. 6 ust. sejmowej z 28 lipca b. r. dotyczącej dodatków drożyźnianych, na podstawie której członkowie rodziny pracowników państwowych wyłączeni są od dodatków drożyźnianych z tego powodu, że głowa rodziny dodatek taki pobiera; przyznania emerytom oraz wdowom i sierotom po pracownikach państwowych natychmiastowej skutecznej pomocy, oraz pełnych poborów wraz z dodatkami przechodzącym w stały stan spoczynku. Rezolucya wyraża wreszcie protest z powodu zamierzonego zniesienia legitymacyi kolejowych.

Dalszy referent insp. Windakiewicz przedłożył rezolucyę, wyrażającą protest z powodu zamierzonego w projekcie konstytucyi ukrócenia praw obywatelskich urzędników państw. przez odebranie im czynnego i biernego prawa wyborczego.

Wywiązała się następnie długa i ożywiona dyskusya, w której zabierali głos liczni mówcy, wśród nich Dr Wielgus, przedstawiciel kolejarzy i in.

Najbardziej doniosłem ze względu na swą niezmiernie poważną treść i trafne ujęcie istoty rzeczy było przemówienie ks. prof. Kraupy. W wymownych słowach wypiętnował mowca przeciw paskarstwu, ulegalizowanemu wolą Sejmu, i przywódców najbardziej wpływowych partyj politycznych. Ohydną kartą w dziejach naszych była Targowica, egoizm i partyjność jej przywódców, lecz dzisiaj niestety jesteśmy świadkami gorszej stokroć Targowicy, godzącej w podstawy państwa od dołu. Polska, to nietylko lud i robotnicy. Lud to nogi organizmu narodowego, robotnicy to jej ręce, a głowa i piersi to inteligencya narodu. Wspólna zaś ich krew, pracy trud, to serce narodu. Żadne z tych członków całości nie może się rozrastać kosztem drugiego, gdyż całość na tem cierpi.

Przywódcy ludu świadomie utrącają projekt rządowy, mający na celu wyżywienie narodu. Postępowanie ich to także Targowica i zdrada narodu. Obecnie w Polsce panuje taki stan rzeczy, że Ojczyzna wymaga, by żołnierz ginął dla obrony jej granic, a ludzie pracy warsztacie pracy równie z ostatnim wysiłkiem oddawać winni swe siły dla jej dobra. Dzisiaj pracować trzeba bez ograniczenia godzin, bez wytchnienia. Zrozumiał to nasz nieprzyjaciel zachodni. Tam oprócz ustawowych godzin pracy, robotnik niemiecki pracuje dalszy szereg godzin dla dobra swej ojczyzny. U nas, gdy nasz robotnik domagał się pracy poza ograniczeniem ustawowem, pracy dla ojczyzny, nie kto inny tylko socyalistyczni posłowie opływali ostatniemi wyzwiskami robotnika polskiego, że chciał ojczyźnie, nie partyi służyć. Rząd lawiruje w Sejmie między stronnictwami i niema w Sejmie odwagi powiedzieć prawdy w myśl słów Chrystusa: "Tylko prawda was wyswobodzi". Rządy demokratyczne stać tylko mogą silnie prawdą i odwagą. Inteligencya polska jako głowa narodu powinna jest do mówienia narodowi prawdy; musi więc napiętnować destrukcyjną robotę posłów ludowych i socyalistycznych. Oświadcza zarazem, że w pracy nad dobrem narodu nie spocznie i nic zaniedba, aby się przeciwstawić partyjnej, antynarodowej robocie od dołu.

Dla skutecznego zaś działania inteligencyi uważa mowca za konieczne organizacyę całej inteligencyi polskiej, a dla obudzenia ducha obywatelskiego w najszerszych warstwach narodu, proponuje, aby wszystkie naczelne czynniki, a więc rząd w każdej swej formie, Episkopat polski i duchowieństwo, cała prasa polska i wszystkie towarzystwa w pewnym oznaczonym czasie wydały do narodu wielką wspólną enuncyacyę o poświęceniu obywatelskiem i pracy wszystkich dla dobra Ojczyzny.

Z siłą przekonania i świetnie wygłoszona mowa ks. Kraupy wywołała wielkie wrażenie na sali. Mimo obecności licznych socyalistów nie odezwał się z ich strony żaden sprzeciw. Owacyjnym i wyrażającym serdeczne uznanie dla mowcy oklaskom nie było końca.

Po uchwaleniu przedstawionych przez referentów rezolucyi, przewodniczący prez. Panek zamknął obrady.

KRONIKA.

Kraków, dnia 1 grudnia 1919.

Z NIEDZIELI. Wśród pięknej pogody, bez deszczu i śniegu, upłynęła wczorajsza niedziela. Korzystając z obeschniętych nareszcie chodników i alei plantacyjnych, w południe i w godzinach przedwieczornych tysiące publiczności używało przechadzki. Jak zazwyczaj w święto, teatry, kina i kawiarnie były przepełnione. Siedziały w nich przy stolikach panie, zbierające datki na Polaków, dotkniętych inwazyą bolszewicką na ziemiach ruskich. Publiczność chętnie składała grosz ofiarny do puszek kwestarek.

PRZYJĘCIA RODAKÓW ZE SPISZA, ORAWY I WESTFALII. W sobotę wieczorem w refektarzu OO. Franciszkanów odbyło się przyjęcie na cześć bawiących chwilowo w Krakowie Górnoślązaków, Spiszaków i Orawiaków. Wieczór urozmaicono deklamacyami, śpiewem i przemówieniami. Między innymi do zebranych przemówił serdecznie gen. Latinik.

W niedzielę wieczorem w kuchni obywatelskiej przy ul. Karmelickiej witano rodaków polskich z Westfalii, znajdujących się na krótkiej wycieczce w Krakowie. Przemawiali ks. prof. Rzymełko, prof. dr. Wesołowicz, prof. St. Rymar, ks. kapelan Żeleźnik, dyr. Gruszecki i in. Sympatycznych rodaków podejmowało Tow. obrony kresów zachodnich. Polacy z Westfalii to przeważnie Górnoślązacy, często niezmiernie zasłużeni około ruchu narodowego na emigracyi.

WIECZÓR LISTOPADOWY. W sobotę wieczorem na rzecz „Żołnierza w polu" odbył się w kasynie oficerskiem uroczysty wieczór. Przybyli weterani z r. 1863 z Maryanem Dubieckim. Ks. prałat Chołkowski, liczny zastęp oficerów i publiczności. Program był ułożony starannie. Złożyły się nań muzyka orkiestry teatru miejskiego, słowo wstępne, deklamacye, śpiew i dwie jednoaktówki. P. Korwin Olszewska wygłosiła pięknie kilka utworów poetyckich, śpiewała p. Jaworzyńska. P. Moskalowa i p. Jurewiczówna odegrały nie bez talentu swe role w „Jeden z ostatnich" Zwichońskiego i w „Dramacie jednej nocy" Urbańskiego. Program zakończył tradycyjny obchód wigilii św. Andrzeja, na którym bawiono się do późnej godziny.

W SPRAWIE ZGŁOSZEŃ SZKÓD WOJENNYCH PRZEMYSŁOWCÓW. Komisaryat Małopolskiego Głównego Urzędu Likwidacyjnego podaje do wiadomości, iż ogłoszone w ostatnich dniach w krajowej prasie wezwanie Oddziału Małopolskiego Sekcyi Odbudowy przemysłu Ministerstwa przemysłu i handlu o zgłaszanie przez naszych przemysłowców szkód wojennych i żądań zwrotów w naturze, zostało uskuteczniono n i e w p o r o z u m i e n i u z Komisaryatem, albowiem Główny Urząd Likwidacyjny na zapytanie, wystosowane przez Komisaryat telegraficznie oznajmił, iż postanowienia aneksu czwartego części ósmej traktatu z Austryą d o G a l i c y i s i ę n i e o d n o s z a, zażądał jednak „dla zobrazowania całości szkód i potrzeb Polski" odnośnych dat, o czem między innymi pana Kierownika Sekcyi III. Krajowego Urzędu Odbudowy i jednego z referentów biura prasowego szczegółowo i dokładnie poinformowano. Komentarze zbyteczne!!

W KONCERCIE NA „GWIAZDKĘ" DLA INWALIDÓW, który się odbędzie w sali „Sokoła" **w czwartek dnia 4 grudnia b. r.,** współudział wezmą pp.: Czop-Umlaufowa (fortepian), L. Marek-Onyszkiewiczowa (śpiew), prof. J. P. Wolawek (skrzypce), Z. Nowakowski (recytacya), oraz chór męski pod batutą p. Isakewicza. Pozostałe bilety w księgarni p. Eberta (Hotel Saski).

RABUNKI W POW. BRZESKIM PRZED SĄDEM. W sobotę przed sądem przysięgłych zakończyła się blisko dwa tygodnie trwająca rozprawa przeciw 32 przeważnie b. żołnierzom austr., którzy po dzikiej demobilizacyi w listopadzie z. r. dopuszczali się rabunków w okolicach Brzeska. Hersztami tej bandy byli Jędrzej Kowal i Józef Płonka. Przesłuchano 68, a odczytano zeznania 30 świadków. Zbrodniarzy wytropiła żandarmerya w Górce pod Brzeskiem. Kowal otrzymał 18 lat ciężkiego więzienia, Płonka i jego towarzysz po 12 lat, jeden z oskarżonych otrzymał 9 lat, reszta po 3—4 lata, a czterech zostało uwolnionych od winy i kary.

TRAGICZNY WYPADEK. W niedzielę około godz. 4 po południu na Zwierzyńcu w realności pod l. 85 przy ul. Księcia Józefa, skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z bronią przez niedorostków, padł ofiarą 14-letni uczeń IV. klasy szkoły realnej Adam Książek, syn dozorcy wodociągów miejskich. Chłopiec w godzinach popołudniowych został sam w domu i zajęty był rysunkami geometrycznymi. W tem przyszło do niego dwóch kolegów, którzy po chwili wyszli z nim na podwórze i zaczęli manipulować przyniesionym z sobą rewolwerem. Naraz rewolwer wystrzelił, kładąc trupem na miejscu Książka. Kula przestrzeliła nadto rękę jednemu z chłopców. Wezwane pogotowie stwierdzić mogło tylko śmierć Książka.

KRWAWA AWANTURA. W nocy z soboty na niedzielę w jednym z domów przy ul. św. Wawrzyńca, bandyta ciężko zranił nożem w plecy Leona Grzegorzewskiego, zadając mu głęboką i niebezpieczną ranę. Pogotowie, po udzieleniu pierwszej pomocy, odwiozło Grzegorzewskiego w stanie ciężkim do szpitala św. Łazarza.

Z Polski i ze świata.

MORDERCA BRACI LUTOSŁAWSKICH W X-TYM PAWILONIE. W tych dniach organa wywiadowcze aresztowały w Warszawie niebezpiecznego komunistę Próchniaka. Ciemne indywiduum, członek bojówki S. D., podczas wojny wyjechał do Rosyi, gdzie po rewolucyi bolszewickiej został twórcą i komisarzem czerwonej armii polskiej — poczem, dzięki swym zdolnościom potrzebnym dla członka „czerezwyczajki" został pomocnikiem Dzierżyńskiego w moskiewskiej „czerezwyczajce" do spraw „kontrrewolucyi polskiej", co dało mu pole do rozwinięcia wszystkich zbrodniczych instynktów, rozbudzonych w swoim czasie akcyą bojówkową. Jako „ideowy" komunista pałał on nienawiścią do wszystkiego, cokolwiek żyło myślą i uczuciem narodowem, a że w owym okresie rewolucyi rosyjskiej wśród uchodźctwa polskiego w Moskwie przodujące stanowisko zajmowali bracia Maryan i Józef Lutosławscy. Próchniak postanowił „unieszkodliwić" ich; należało wszakże obmyśleć pretekst i wyszukać „zbrodnię", do której mogłyby się przyczepić hyeny bolszewickie. Próchniak podjął się tego zadania i złożył władzom bolszewickim memoryał, oskarżający braci Lutosławskich o formowanie białej gwardyi w celu dokonania zamachu na rząd sowietów, oraz przedstawił obu braci jako szpiegów narodowo-demokratycznych na rzecz międzynarodowej burżuazyi i zarzucił stosunki z przedstawicielami koalicyi. Na podstawie tego memoryału bracia Lutosławscy zostali uwięzieni, sądzeni i skazani na rozstrzelanie.

W listopadzie 1918 r. Próchniak przyjechał do Warszawy i zamieszkał w hotelu „Savoy", przyczem prowadził życie bardzo wytworne, jednocześnie wszakże prowadził robotę komunistyczną, bywając w celach konspiracyjnych w lokalu zbornym bojówki komunistycznej w okolicach ul. Wolskiej. Rzeczą znamienną jest, że gdy wówczas ludzie, znający działalność Próchniaka w Moskwie, zwracali na niego uwagę władz bezpieczeństwa publicznego, domagając się aresztowania go, rząd p. Moraczewskiego, który ze „względów politycznych" tolerował komunistów, uniemożliwił uwięzienie Próchniaka. Po upadku lewicowego gabinetu Próchniak zniknął z horyzontu warszawskiego i teraz dopiero dosięgła go ręka sprawiedliwości.

ZAMORDOWANIE PEŁNOMOCNIKA HR. BADENICH. Ze Lwowa donoszą: W Nowosiółkach zastrzelono onegdaj wieczorem Karola Bitschana, pełnomocnika Badenich. Kula wpadła oknem i lewem okiem zmarłego wdarła się do czaszki. Przy pomocy lwowskiego psa policyjnego „Prinza" udało się sprawdzić, że sprawcami mordu byli włościanie, którzy niedawno byli u zmarłego w bezskutecznej deputacyi w sprawie pastwiska.

Zawiadomienia i komunikaty.

REKOLEKCYE PAŃ MIŁOSIERDZIA i P. P. Ekonomek św. Wincentego a Paulo, pod przewodnictwem Ks. Wizytatora K. Słominskiego, rozpoczną się dnia 10 grudnia b. r. w kaplicy S. S. Miłosierdzia (Warszawska 8) o godz. 5 i pół Błogosławieństwem i nauką wstępną, a zakończą dnia 14 Mszą św. i wspólną Komunią św. o godz. 8 rano. Panie, chcące wziąć udział w rekolekcyach, zechcą się zapisywać u S. S. Miłosierdzia (Warszawska 8) we furcie.

WALNE ZGROMADZENIE TOW. PRAWNICZEGO odbędzie się 10 grudnia b. r. o godz. 6 wieczorem w Sali Kopernika w Collegium Novum. — Na porządku dziennym wybór zarządu, poczem odczyt adw. Dr. J. Skąpskiego p. t. „Udział prawników w Kodyfikacyi". Zarząd Tow. zaprasza wszystkich prawników naszego miasta na to zgromadzenie.

Z TOW. „ZIEMIA POLSKA". W niedzielę dnia 23 z. m., jak donosiliśmy, odbył się Walny Zjazd Tow. „Ziemia Polska" w sali Rady pow. w Krakowie. Po powzięciu szeregu uchwał, Zjazd wybrał prezydyum, w którego skład weszli prof. Wincenty Sikora; wiceprezesi: poseł Jan Zamorski, Dr. Kolarz i Dr. Wincenty Daniec.

Z TOW. DOBROCZYNNOŚCI. Ogólne zgromadzenie Tow. Dobroczynności, odbędzie się 9 grudnia b. r. o godz. 3 po południu w sali obrad Towarzystwa. Na porządku obrad: Sprawozdanie Rady ogólnej z ubiegłego trzechlecia; wybór prezesa, czterech wiceprezesów i połowy członków Rady ogólnej; wnioski członków. Ze względu na doniosłość spraw, Rada ogólna uprasza członków o jak najliczniejszy udział.

Z TOW. OGRODNICZEGO. Posiedzenie zwyczajne Towarz. odbędzie się dnia 3 grudnia b. r. o godz. 6 wieczorem w sali Małopol. Tow. Rolniczego, pl. Szczepański l. 8. Na porządku dziennym wykład prof. dr. Wodziczki, „O zamarzaniu roślin".

ZA DUSZĘ KAZIMIERZA BARANOWSKIEGO, dziennikarza i publicysty, współpracownika „Głosu Narodu" i in. pism krajowych i zagranicznych, odbędzie się nabożeństwo 3 grudnia o godz. 9 rano w kościele OO. Kapucynów.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE ZA SPOKÓJ DUSZY Ś. P. MICHAŁA RUDNICKIEGO, administratora dóbr hr. Potockich w Burzowie, odbędzie się we wtorek dnia 2 grudnia b. r. o godz. 9 rano w kościele św. Barbary.

Trąmpczyński następcą Paderewskiego?

Warszawa. (Telef.) Wedle doniesienia „Kuryera Porannego" **pewne koła poselskie postanowiły prosić Marszałka Sejmu, p. Trąmpczyńskiego, aby objął prezydyum nowego gabinetu.**

Zważywszy ogólny szacunek, jakim się cieszy Marszałek Trąmpczyński w całym Sejmie, oraz bezwzględne zaufanie, którem darzy go znaczna większość posłów, kombinacya ta ma szanse powodzenia.

NADESŁANE.

MATYLDA SERAO. 38

NIECH ŻYJE ŻYCIE.

Przełożył z włoskiego J. W.

W ramach okna rysowała się wysoka postać Ottona von Raabe. Schyliwszy się nieco, odpowiadał po cichu na ciche zapytania Pawła Leon, stojącego obok niego. Obaj zwróceni byli twarzami w stronę pokoju, spoglądając od czasu do czasu w głąb. Na dworze, poza ich plecami, iskrzyły się gwiazdy na niebie.

— Poszedł po kwiaty? — spytał Francuz po długiem milczeniu.

— Tak, rwać kwiaty... — szepnął Niemiec.

— Jakie kwiaty, gdzie? — nalegał Francuz.

— Jakieś rzadkie rośliny. Mówiono mu, że rosną tam wysoko... i poszedł po nie...

— I znalazł je, znalazł?

— Znalazł, ściskał je jeszcze w ręku.

— Zostawili mu je?

— Zostawili, spójrz pan... —rzekł Niemiec, ukazując głąb pokoju.

Na łóżku, przykrytem białem prześcieradłem, spoczywały zwłoki Massima Granaty. Małe ciało, połamane wskutek strasznego upadku w przepaść na spadkach Riz Ot, ułożono na posłaniu i przykryto dyskretnie aż po piersi jedwabną kołdrą. Wśród białości płótna uwydatniała się twarz z oczami przymkniętemi na wieki. Nawet oblicze to zmalało po śmierci i zdawało się być twarzą martwego dziecka. Ręce skrzyżowane na piersi, trzymały w swych kościstych, pokrzywionych palcach, bukiecik nieznanych kwiatów górskich, przyciskając je w ostatnim porywie miłości do serca, które bić przestało. Mnóstwo kwiatów alpejskich leżało rozrzuconych na kołdrze, tworząc barwny wieniec wokoło umarłego. Na stoliku nocnym umieszczono krucyfiks z kości słoniowej między dwiema palącemi się świecami, na białej płóciennej serwecie. Dwie lampki elektryczne pokrywała krepa. U nóg łóżka siedział w fotelu nieruchomy Karol Eberhard, słynny lekarz tuberkulicznych.

— Eberhard przybył tu pierwszy... — dodał Otto von Raabe, wpatrzony swemi niebieskiemi oczyma w nieruchome, niby kamienne oblicze doktora. — Znał go od lat przeszło dwudziestu... kochał go.

— Jego pomoc na nic się już nie przydała? — pytał zcicha Paweł Leon.

— Najzupełniej... nie żył już od dziesięciu godzin, gdy go tu przyniesiono.

— Któż go przyniósł?

— Tamtejsi pasterze — ciągnął Otto von Raabe swe smutne opowiadanie — wszyscy go tam znali... na Alp Laret, na Alp Nova... w szałasie pod „Trzema kwiatami"... wiesz pan, wszyscy go witali, wszyscy z nim rozmawiali...

— Wszędzie to samo — dodał ze spuszczonemi oczyma Paweł Leon.

— Widziano go przechodzącego szybko dziś z rana, ostrzegano przed niebezpieczeństwem z powodu śniegu... gdy po wielu godzinach nie wracał, udano się na jego poszukiwanie.

— Ci pasterze są do tego tak wdrożeni...

— Szukano go długo, zanim go odnaleziono na dnie przepaści. Krawędź skały porośnięta była kwiatami, pochylił się zanadto.

— Umarł jak dziecko w bajce, które zbierało kwiaty — rzekł poeta, którego świecące oczy zaszły łzami.

Dwie nowe osoby weszły bez hałasu do pokoju, w którym Massimo Granata spał snem, z którego nie miał się już nigdy przebudzić. Pierwszym był Giovanni Vargas, sześćdziesięcioletni Włoch o wyglądzie arystokratycznym, z białą, krótko strzyżoną brodą; drugim monsieur Jean Morel, stary Francuz, chudy, wysoki, bez zarostu na twarzy zoranej tysiącem zmarszczek. Nic nie mówiąc, powitali skinieniem głowy Karola Eberharda i stojących w oknie, poczem usiedli milcząc na małej kanapce pod ścianą. Przyszli tu natychmiast, usłyszawszy o tragicznym wypadku i zastali już doktora Eberharda, który składał pogruchotane członki nieszczęśliwego, mył go, ubierał, złożył potem ostrożnie na łóżku, przykrył troskliwie kołdrą, a gospodyni domu, popłakując, ubrała ostatnie łoże jego kwiatami. Don Giovanni Vargas i Jean Morel pozostali czas pewien, przyrzekając przyjść później, co też teraz uczynili, z zamiarem czuwania wraz z innymi w nocy przy zwłokach przyjaciela, który umarł z przyczyny miłości do gór. Paweł Leon zawiadomiony, stawił się najpóźniej z Sils Maria, badając najdrobniejsze szczegóły wypadku, informowany przez Ottona von Raabe.

Pocichutku przysiedli się do siebie, tworząc ściśnięte kółko, chyląc głowy i dzieląc się po cichu swemi smutnemi uwagami. Przy samem łożu czuwał, siedząc odosobniony nad ciałem zmarłego przyjaciela, współmiłośnika natury, doktór Karol Eberhard.

— W jakim mógł być wieku? — spytał Jean Morel.

— Lat około sześćdziesiąt... — odparł don Giovanni Vargas.

— Wydawał się starszym — szepnął Paweł Leon.

— On nigdy nie był młodym, ani zdrowym, cierpiał przez całe życie.. — tłomaczył Otto von Raabe.

— Tu, wśród nas zapominał o swych cierpieniach — dodał poeta Francuz.

Przez minut parę panowała cisza, każdy z obecnych pogrążył się w swych myślach.

— Od iluż to lat przyjeżdżał do S. Moritz! Ja sam pamiętam go od lat dwudziestu — zauważył Paweł Leon.

— Od lat trzydziestu bez mała — objaśniał go don Giovanni Vargas — byłem wtedy tu gościem od dwóch, czy trzech lat, gdy on zjawił się po raz pierwszy.

— Ja zaś od lat dziesięciu — dodał siedemdziesięcio i pięcioletni starzec Jean Morel — byłem jednym z najpierwszych...

— Podobno od samego początku mieszkał w tej izdebce... — opowiadał Otto von Raabe. — Gospodyni bardzo go poważała i wraz z córką opłakiwały jego śmierć.

— Był biednym podobno? — pytał Paweł Leon.

— Nieinaczej, był biednym nauczycielem; z rodziny miał tylko brata i bratanków... posłaliśmy do nich depeszę...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny Władysław Horowicz. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, pod zarządem R. Ferka.